GŁOS WOLNY.

GŁOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 10go, 20go i 30go każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznéj wynosi szyl. 3 i d. 6, czyli fr. 4 cent. 50, czyli złp. 7. Cena pojedynczego numeru w biórze redakcyi d. 4.

N 172.

Dnia 10go Kwietnia 1868.

Prenumerować można: w Redakcyi, u Ant. Żabickiego, 1, Sandwich Str. Burton Crescent, W. C. London; u kasyera Komisyi Opiekuńczéj Winc. Grochowskiego, 46, rue Bénard, Batignolles, à Paris; i w księgarni K. Królikowskiego, 20, rue de Seine, à Paris.

OD REDAKCYI.

Od niniejszego numeru zaczyna się XX oddział kwartalny czyli dziewięcionumerowy Głosu Wolnego. Prenumeratorowie, życzący sobie otrzymywać pismo nasze bez przerwy, proszeni są o wczesne nadesłanie przedpłaty za bieżący oddział, w ilości fr. 4 cent. 50 we Francyi, Włoszech, Szwajcaryi; szyl. 3. d. 6 w Anglii i Ameryce; tal. 1 i sr. gr. 15 w Niemczech.

GALICYA.

Ukaz Carski znoszący ostatnie cechy autonomii Królestwa Polskiego nastręczył *Gazecie Narodowéj* z 29 marca bardzo trafne uwagi co do teraźniejszego stanowiska Galicyi w ogólnéj sprawie Ojczyzny naszéj: "Droga jaka przed nami staje otworem—powiada "*Gazeta*—trudna lecz świetna. Na zabiegach naszych około zdo-"bycia samodzielnéj pozycyi w monarchii (austryackiéj) i około "podniesienia kraju, ciąży obecnie *wielka, historyczna odpowie-" dzialność. Myśl nasza musi być tak szeroka, jak ziemie które* ma "*zapełnić; potęga ducha tak wielka aby wystarczyła na podtrzy-" manie tysiącletniéj spuścizny; przezorność i śmiała rozwaga, "jaka przystoi ostatniemu chorążemu na placu, który o zwycięstwie "sztandaru nie zwątpił.* Droga ta prowadzi do walki—któż dziś "w Europie całéj o tém powątpiewa?—do walki olbrzymiéj, lecz "któréj szanse za nami. Za nami nasze posłannictwo, za nami "cierpienia i rozpacz milionów, za nami moc wyprowadzenia sił "z ziemi, *za nami interes Austryacki, za nami interes Europejski.* "Przeciwko nam chaotyczna massa, niosąca na około siebie zni-"szczenie, trwoniąca siły; potęga, co raz odtrącona od brzegów, "które przywala, nie jest w stanie wytrzymać słońca wolności, "zmierzyć prądu powietrza, i rozpada się sama w bezładne części. "Chwila wyboru walki nie od nas zależy, przewidzieć jéj nikt nie "potrafi, *lecz biada, gdy nieprzygotowanych zaskoczy!*—losu "naszego zgadywać nie potrzebujemy. W pośpiechu i energii pracy, "w przejęciu się kraju całego obowiązkiem, jaki na nas opatrzność "i święta spuścizna wkładają, leży prawdziwa i jedyna rękojmia po-"wodzenia i przyszłości Ojczyzny! Z takiém więc hasłem, pod we-"zwaniem, stworzyć tu (w Galicyi) Królestwo Polskie, do pracy "krajowéj!"

Myśl, która te wyrazy podyktowała, najzupełniéj podzielamy. Losy narodów, nie w rękach dzikich jak Moskwa, lub chytrych jak Prussy despotów, ale w rękach samego Boga i w ich własnéj dzielności spoczywają. Naród Polski, zasłużony ludzkości 10-wiekową chwałą jak niemniéj stuletnią wytrwałością w męczeństwie, ma jeszcze dzięki Bogu dosyć sił, ażeby przetrwał okrutne szaleństwo Moskwy. Cary i prześladowcy giną, ale miliony, obrażone w najświętszych uczuciach i prawach, nie zmienią natury swojéj pod ciosami zemsty i fałszu, one żyć umieją nie tylko życiem zewnętrznem, głośném i swobodném, ale także i życiem cichém, wewnętrznem, tém, do którego żadna potęga świata przystępu nie ma. Moskwa za nadto jest barbarzyńską, za daleko jeszcze od cywilizacyi, ażeby domyśleć się mogła jak naród Polski w jéj nawet zatrutém powietrzu żyć potrafi, jakiemi drutami elektrycznemi duch odrodzenia i wolności wlewa nadzieje w całe jego jestestwo.

Był czas, od nas nie daleki, kiedy cała Europa, z małemi wyjątkami, pokryta całunem Świętego przymierza, w ciemnościach niewoli zatopiła wszelką kontrolę monarchów z Bożéj łaski. Wtenczas trzej mordercy Polski swobodnie pastwili się nad jéj ciałem; solidarność zbrodni rozpoczętéj w 1772 łączyła ich jednym węzłem nienawiści ofiary, któréj zamordować nie mogli. Dziś jeden z téj zbrodniczéj trójcy, porażony niespodziewanemi klęskami, przemieniony został w potulnego baranka i wyrzeka się grzechów przeszłości. Kiedy Moskwa, ośmielona znikczemnieniem swiata urzędowego, szaloną gwałtownością przeprowadza stary swój system zniszczenia, dusza Polski zmartwychwstaje w Galicyi. Kiedy z Berlina dają znak Petersburgowi wymazania nawet imienia Polski z karty Europejskiéj, z Wiednia zaczyna przyświecać słońce wolności. Czyż taki przewrót przewidziało przymierze na grobie Polski zawiązane?

Gazeta Narodowa ma więc racyą, kiedy powiada, że wobec tego co Moskwa w zapamiętałości swojéj dokonywa, na Galicyą przypada teraz obowiązek ostatniego chorążego na placu, który o zwycięztwie sztandaru nie zwątpił. Nie uwalnia to żadnego z Polaków jakiéjkolwiek ziemi staréj rzeczypospolitéj Polskiéj od solidarności w pracy narodowéj. Stanowiska są różne, swobody lub przeszkody wszelkich stopni, ale obowiązek jeden. Galicya posiada dzisiaj najwięcéj swobody, a więc na nią największy ciężar trudu przypada; ona zapomnieć powinna, że jest Galicyą, a pamiętać przy każdém drgnieniu myśli, serca i interesu, że jest częścią Polski. ostatnim chorążym na placu.

Ufamy że *Gazeta Narodowa*, a za nią ci wszyscy którzy o zwycięztwie sztandaru nie zwątpili, pójdą rozważnie a śmiało drogą wytkniętą tém wielkiém zadaniem, i walczyć będą statecznie ale nieustraszenie z tym duchem parafiańskim i sobkowskim, który sto lat Austryackiéj niewoli w Galicyą zaszczepiło, który w 1863 tak wiele zawinił wobec sprawy narodowéj, siejąc tam niezgodę, targując się tam o przywileje parafii, gdzie potrzebną była jedność w poświęceniu, jedność w działaniu. Przezorność i śmiała rozwaga wskażą wiele innych, niemniéj szkodliwych zabytków niewoli.

Z wyżyn ogólnych potrzeb narodowych patrząc na dzisiejszą Galicyą, pokaże się ona w świetle bardzo rażącém, daleko odbiegającém od zasad, które Polska odradzająca się w wielkich momentach swojego męczeństwa objawiła. Jeżeli Galicya poczuwa się dzisiaj do świetnéj roli ostatniego chorążego na placu, który o zwycięztwie sztandaru nie zwątpił, to wiedzieć musi, że od 1861 r., kiedy lud Warszawski pokazał światu prawdziwe znamiona naradowości Polskiéj, sztandar nasz jednoczy wszystkie wyznania, wszystkie stany i pochodzenia, a nadto nie pozwala stanąć przeciw żadnéj z tych wielkich zasad: wolności, równości i braterstwu, które są gruntem przyszłości. Nie w doktrynach ultramontanów, nie w pargaminach szlacheckich, ale w nieśmiertelnych objawach myśli narodowéj szukajmy zachęty i reguły do pracy na wspólnéj nam wszystkim niwie. Tam jest najpiérwszy warunek jedności.

Gazeta Narodowa powiada, że interes Austryi, interes Europy za nami. Nie chcemy w téj chwili rozbierać rzeczywistéj doniosłości tego interesu. Przypominamy tylko, że on z natury swojéj jest bardzo nieujętym i zmiennym w zastósowaniu do życia politycznego narodów. Nie dziś dopiero, nie po Sadowie, odbudowanie Polski

stało się interesem Austryi i Europy; a jakże się w praktyce objawił? Nie przesądzamy bynajmniéj przyszłości. To co było dotąd obojętném, może się stać naglącą potrzebą wobec zaborczéj natarczywości Moskwy; wszakże w obrachunku naszych sił i naszych nadziei nie możemy stawiać tych, które nie od nas, ale od obcych zależą; jak nam nie wolno marnotrawić żadnéj zewnętrznéj pomocy, żadnéj okoliczności korzystnéj zaniedbać, tak znowu byłoby wielką nierozwagą, niedarowaném zapoznaniem doświadczenia, gdybyśmy złudzeni pozorami obcych interesów, potęgę naszéj wewnętrenej pracy osłabiali.

KORESPONDENCYA.

Zabór Moskiewski, 6 kwietnia.—Kiedy społeczeństwo szybkim krokiem dochodzi do ubóstwa i nędzy, wśród prześladowań i wytępiania wszystkiego co tylko ściśle połączone z życiem społecznėm, obyczajami, narodowością, religią i instytucyami, kiedy nie można mówić ani pisać w swoim języku, kiedy się jest wywłaszczonym lub zagrożonym wywłaszczeniem, kiedy nie ma żadnego bezpieczeństwa własności i osoby, wszelkie drogi zarobkowania zamknięte, młodzież kształcąca sią w rożnych zawodach nie ma żadnéj możności służenia swojemu krajowi i, oprócz karyery prostego sołdata rossyjskiego lub agenta tajnéj policyi, nie ma żadnéj przyszłości; patrząc przytém codziennie na zaciętą nienawiść prześladowców, ich chciwość nienasyconą w rozbojach i kradzieży grosza publicznego i prywatnego, na azytycką demoralizacyą zdobywców szydzących z upadku naszéj ojczyzny; kiedy nędza dochodzi do tego prawie, że wkrótce ludzie z nożem w ręku wydzierać sobie będą kawałek suchego chleba,—to jaki może być stan moralny zawojowanego narodu?—Jedyną ucieczką jest modlitwa połączona z nadzieją lepszéj przyszłości. To téż jedna nadzieja tylko i ufność w opatrzność podtrzymuje to biedne społeczeństwo, rozbite jak trzoda owiec przez wilków. Do rezygnocyi, to jest do pogodzenia się z losem swoim, do stanu, którego rossyjscy publicyści od nas wymagają, jeszcześmy nie doszli, i mam nadzieję nigdy nie dojdziemy, dopóki choć jeden mieszkaniec na polskiéj zostanie ziemi. Ciągła krwawa walka, którą prowadzimy z ciemięzcami, zbawiennie oddziaływa na charakter narodowy, hartuje się dusza jak w ogniu metal, popełniane nadużycia i rozboje, zamiast zatruwać i psuć pojęcia o dobrém i sprawiedliwém, wywołują przeciwnie reakcyą i uczą nas, jakimi być mamy w przyszłéj odrodzonéj ojczyźnie. Ciężka to szkoła, ale wyjdziemy z niéj lepszymi i doświadczeńszymi! Uwagi te przyszły mi na myśl w skutku zapytania jednego z moich znajomych: jaki jest stan moralny naszego społeczeństwa. Badać będę wszelkie objawy téj strony narodu i z całą bezstronnością i surową kytyką nie zaniedbam komunikować wam moje w tym względzie spostrzeżenia.

Rozeszła się pogłoska, że byłe Królestwo Kongresowe podzielone ma być na dwa jenerał-gubernatorstwa, jak o tém już dawniéj mówiono. Po prawéj stronie Wisły rezydencyą jenerał-gubernatora Ramsaja ma być Lublin, po lewéj zaś stronie centralnym punktem będzie Kalisz i były naczelnik Litwy Baranow ma być tam jenerał-gubernatorem. Warszawa, po zniesieniu Banku i Towarzystwa Kredytowego, które mają być przeniesione do Petersburga, będzie zredukowaną do miasteczka gubernialnego. Nie pozostanie tam żadna władza, oprócz magistratu, rządu gubernialnego, policyi i komisyi śledczéj, z rezydencyą zapewnie dowódzcy wojsk hr. Berga, który podobno chory, pozostanie dłuższy czas w Petersburgu, a potém wyjedzie na urlop za granicę.

Oprócz sądownictwa, które wkrótce ma także uledz rossyjskiéj reformie, z małym wyjątkiem, Polacy urzędnicy, wypędzeni ze służby, literalnie są bez chleba; zatrzymani zaś w służbie w niewielkiéj liczbie, bo bez nich rząd rossyjski obejść się nie w stanie, krwawo zarabiają na nędzne utrzymanie z pensyą po parę tysięcy złotych, kiedy naczelnicy ich, uiezdolni i nieoznajomieni ze swojemi obowiązkami za podpisy tylko swoich nazwisk otrzymują po kilka tysięcy rubli pensyi.

Przed samém ogłoszeniem ukazu o zwinięciu Komisyi Spraw Wewnętrznych dwudziestu kilku urzędników otrzymało wyższe rangi. Dotąd za podobne awanse w b. Królestwie opłacano tak zwane stemple; teraz wprowadzono zwyczaj przyjęty w Rossyi płacenia znacznéj kwoty, bo miesięcznéj pensyi oprócz stempla. Otoż biedni urzędnicy, widząc że wkrótce zostaną bez chleba, chcieli ocalić każdy swoje kilkadziesiąt rubli, dla czasowego chociaż utrzymania swoich rodzin. W tym celu przybyli z prośbą do swojego dyrektora p. Braunszwejga, aby ich raczył uwolnić od tego nowego ciężaru. Pan dyrektor oświadczył im, iż łaski monarszéj nie można nie przyjąć. Nieszczęśliwi urzędnicy postanowili nową jeszcze podać prośbę na piśmie, aby im rozłożono ten podatek na raty, i podali ją zbiorowo na ręce tegoż p. dyrektora. Za podobne zuchwalstwo pan dyrektor podzielił tych panów na 3 oddziały i każdy oddział z kolei aby służba nie cierpiała, wysiaduje po 3 dni aresztu. Już wszystkie serye, jak się dowcipnie Warszawiacy wyrażają, wylosowane zostały i wszyscy z kolei areszt swój odsiedzieli. Ostatecznie Komisya zwimięta zostanie w miesiącu lipcu.

Przy ostatniém losowaniu w Petersburgu Nowéj pożyczki Rossyjskiéj 5-procentowéj z r. 1864, na 3 akcye z jednemi i temi samemi numerami padła piérwsza wygrana 200000 r. s. Pokazało się w śledztwie, że w dyrekcyi urzędnicy w posiadaniu blankietów wypuścili mnóstwo biletów opatrzonych podpisami i w niczém nie różniących się od innych, wpisywano tylko numera. Przypadek tylko zrządził, że aż trzy jednakowe numera znalazły się, na który padła główna wygrana; wypadek ten odkrył oszustwo. Teraz rozpuszczono pogłoskę, że rząd rozkazał wypłacić trzem posiadaczom trzech jednakowych akcyj po 200000 r. s. dla podtrzymania kredytu; kurs ich nawet podniósł się, bo za 100 płacą 125. Tym czasem wiele osób dobrze poinformowanych utrzymuje, że nikt dotąd ani grosza nie otrzymał.

Niedawno *Inwalid* rossyjski napisał między innemi: "Społeczeństwo Russkie ma prawo pragnąć dla swych współbraci na "Wschodzie, choćby dziesiątéj części tych praw cywilnych i téj "swobody wyznań, jakie nadane są Polakom w granicach Rossyi." Podobnemi to bezczelnemi fałszami natrząsają się publicyści moskiewscy z narodu prześladowanego, nie mającego prawa ani jednego słowa wyrzec dla zadania im kłamstwa. Wiadomo jednak że Moskale nie tylko żadnych nie nadali swobód Polsce, ale przeciwnie wszystkie jéj odjęli. Oprócz reformy włościańskiéj, do któréj rząd Rossyjski zmuszony był przez nas przystąpić. i którąby przeprowadzoną została przez nas samych, może nie z takim pośpiechem, ale rozumniéj i bez narażenia na ogromne straty właścicieli i kraju; oprócz równouprawnienia żydów, słowem rewolucyi społecznéj propagowanéj i wywołanéj przez nas, a którą rząd Rossyjski zmuszony był usankcyonować,—nie tylko wszelkie stósunki społeczne zostały zachwiane, ale nawet nie mamy bezpieczeństwa osoby i własności i oddano nas po prostu w zarząd kilkudziesięciu paszom, którzy rządzą samowolnie według swojéj fantazyi, każdy w swoim powiecie.

Dyrektor Lebedencew w Chełmie, w Lubelskiém, polecił wszystkim uczniom katolickim obchodzić wszystkie święta podług kalendarza rossyjskiego, co jest niemożebném, bo oprócz Wielkiéjnocy, która czasami razem się obchodzi, a w takim razie i Zielonych Świątek, inne święta obchodzą się o 12 dni wcześniéj, i tak kiedy jest święto rossyjskie, kościoły katolickie bywają zamknięte; uczniowie więc zmuszeni byliby chodzić do cerkwi. Udano się tedy do biskupa Baranowskiego. Biskup oświadczył uczniom, że powinni postępować jak im kościół katolicki nakazuje, nie zważając na żadne rozporządzenia władzy świeckiéj. Nie wiadomo, czy p. Lebedencew postąpił samowolnie, czy z rozkazu władzy wyższéj i czy biskup pociągnięty zostanie do odpowiedzialności, to jest wywieziony na Syberyą?

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

W reichsracie Wiedeńskim przy ogólnych rozprawach nad organizacyą administracyjną przedlitawskiéj części monarchii Austryackiéj, poseł Krzeczunowicz przypomniał życzenie sejmu Galicyjskiego z 1865 r. co do ustanowienia osobnego kanclerza dla Galicyi i otrzymał od ministra Giskry otwartą odpowiedź, że temu życzeniu nie może być w żaden sposób zadosyć uczynioném, bo instytucya oddzielnych dla każdéj prowincyi kanclerzów sprzeczną byłaby z zasadniczemi prawami uchwalonemi stanowczo dnia 21 grudnia 1867 r. bo przy rządzie złożonym z samych kanclerzów nadwornych, parlamentaryzm stałby się fikcyą.—Rzeczywiście, od czasu jak w monarchii Austryackiéj, system dualizmu otrzymał przewagę nad federalizmem, wszelkie usiłowania Galicyan dla uzyskania ustępstw

w Wiedniu na korzyść rozszerzenia i wzmocienia autonomii krajowéj muszą się okazać nadaremnemi. Nic im nie pozostaje jak zwrócić wszystkie myśli, troski i energie ku wydobyciu, podniesieniu i skojarzeniu własnych sił krajowych, by stworzyli tym sposobem potęgę zdolną nie tylko wywalczyć szersze swobody, które im się jeszcze słusznie należą, ale i zabezpieczyć prawa, które szczęśliwym zbiegiem okoliczności zostały im udzielone. Słabi naprożno odzywają się do wspólności interesów międzynarodowych.

— Dla tego téż więcéj aniżeli rządowe odmówienie kanclerstwa Galicyi zmartwiła nas parafiańska rywalizacya pomiędzy Lwowem a Krakowem, która rozpoczęła się sporem o zakład techniczny a doszła dziś do żądania podzielenia Galicyi na dwie części administracyjne, które na posiedzeniu rady miasta Krakowa na wniosek p. Zieleniewskiego dnia 3 b. m. zostało uchwaloném i do przedstawienia ministerstwu w Wiedniu poruczoném. Doprowadzenie rywalizacyi dwóch najznaczniejszych miast polskich pod zaborem Austryackim do tak zgubnych następstw nie nastąpiło bez winy obydwóch stron. Kraków historyczny nie powinien był zapominać o względach państwowych, które już raz za dawnych czasów pozbawiły go stanowiska stolicy i kazały ją przenieść da miasta zbliżonego bardziéj do połączonéj wschodniéj połowy rzeczypospolitéj Polskiéj. Też same względy państwowe nakazują dzisiaj polityczne ognisko narodowego życia polskiéj prowincyi przechować w punkcie, w którém się stykają dwa odłamy społeczeństwa polskiego, a to tém bardziéj że nieprzyjaciele nasi żadnych nie szczędzą usiłowań i intryg, ażeby węzły kilkowiekowego połączenia rozerwać i potargać. Ale ztąd, że naczelny interes jedności narodowéj nakazuje Lwów uważać za najwłaściwszą polityczną stolicę Polskiéj prowincyi pod zaborem Austryackim, nie wypływa, ażeby tam koncentrować się miały także wszystkie funkcye społeczne, wszystkie promienie intelligencyi, wszystkie przedsiębiorstwa przemysłowe i interesa handlowe kraju, ażeby obok sejmu, wydziału krajowego i namiestnictwa, skupiać się miały wszelkiego rodzaju akademie, banki, giełdy, targowiska. Oświata i dobrobyt kraju nie mogą być powszechnemi, jeżeli się nie objawiają w licznych ogniskach rozrzuconych po całym kraju. Ile jest części kraju posiadających odrębne żywioły i korzyści, bądź przyrodzone, bądź okolicznościami stworzone, do silniejszego rozwinięcia specyalnych funkcyj organicznych, tyle powinno być centr dla energii narodowych, Tętno pełni życia narodowego powinno się dać namacać w każdéj części kraju. Życie jednéj cząstki nie należy sztucznie podnosić martwotą drugich. Centralizacya życia narodowego w jednéj stolicy z ujmą sił żywotnych reszty kraju wyradza chorobliwy organizm. Krakowowi nie tylko nie powinno się odbierać tego co posiada, ale należy sprzyjać skupieniu w nim wszelkich instytucyj, przedsiębierstw, do których skuteczniejszego rozwoju przyroda jego położenia stworzyła nieodzowne warunki a praca przeszłych pokoleń nagromadziła znaczne ułatwienia. Jeżeli Lwów osądził słusznie, że jeden zakład techniczny dobrze uposażony korzystniejszym będzie od dwóch lichych szkół tego rodzaju, to źle zrobił że tego się domagał kosztem zniesienia zakładu technicznego w Krakowie. Kraków słusznie żali się także, że sprzeciwiano się założeniu w nim giełdy, że odmówiono mu przyzwolenia na targi wołowe, przyznając je położonemu na granicy Prusskiéj Oświecimowi. Lecz jak Kraków za czasów dawnéj rzeczypoopolitéj, przestawszy być stolicą królów i sejmów, nie przestał być stolicą oświaty polskiéj i stolicą handlu polskiego, tak téż i dzisiaj nie powinien podniesienia swego dobrobytu i znaczenia upatrywać w pobycie kilkunastu nędznie płatnych urzędników komisyi namiestniczéj, ale polegać na swoich licznych i wysokich zakładach naukowych, których zadaniem rozlewać szeroko po całym kraju oświatę narodową, oprzeć się na bogatéj w płody okolicy, na wiernéj mu Wiśle i licznych drogach komunikacyjnych, które z różnych krajów zbiegając się razem, powinny go uczynić jedném z najgłówniejszych ognisk przemysłowych i handlowych. W odzyskaniu tego podwójnego stanowiska, Kraków nie poninien doznawać przeszkód od Lwowa. Niech Lwów wzrasta o swoich własnych siłach, a nie nadweręża interesów Krakowa. Zamiast z lekceważeniem traktować narzekania Krakowian, publicyści Lwowscy powinni na seryo zastanowić się nad ich położeniem, wejść w przyczyny ich ciągłego podupadania i popierać środki ratunku, a nie starać się pomnażać swoich instytucyj kosztem zakładów Krakowskich. Dzisiejszy zamach rady Krakowskiéj na jedność polityczną polskiéj prowincyi, aby poprawić swoje parafiańskie interesa, zasługuje na surowe potępienie, ale ze strony Lwowa nie dość dobrać najsilniejszych wyrazów do wydania wyroku, lecz powinien on odrobić wszystko co ze szkodą Krakowian przedsięwziął i na przyszłość w miejsce zaściankowéj rywalizacyi przyjąć zasadę solidarności interesów. Najskuteczniéj do zniweczenia zamachu Krakowskiéj rady mogą się przyczynić powiaty zachodniéj Galicyi, na które spadłoby jarzmo zaproponowanéj komplikacyi administracyjnéj. Spodziewamy się, że rady tych powiatów pospieszą z protestami obstającemi silnie przy jedności politycznéj prowincyi.

— W gronie Rusinów przebywających w Wiedniu nastąpiło rozdwojenie. Naprzeciw dawnemu stowarzyszeniu pod nazwą *Russkaja Osnowa*, dążności czysto moskiewskich, pragnącego prostego przyłączenia galicyjskiéj Rusi do wspólnéj matki, świętéj Rossyi, utworzyło się kółko *Sicz*, dążności federalistycznéj, które chce przyłączenia Galicyi do Mało-Rossyi i utworzenia z nich osobnego namiestnictwa z małorossyjskim językiem, administracyą, szkołami, gimnazyami, uniwersytetami itd. *Russkaja Osnowa* zawiązała się staraniem i pod przewodnictwem p, Liwczaka, wydawcy i redaktora *Sławiańskoj Zari* i *Strachopuda*. P. Liwczak urządził nadto tak zwaną "biesedę", która posiadała własny lokal z 2 pokojów, bibliotekę z wypożyczonych przez niego książek i z gazet, dawała dwom uczniom przytułek a jednemu miesięczną zapomogę. Fundusze na tę instytucyą zbierane były przez p. Liwczaka od moskiewskich dobrodziejów. Otoż zdawało się niektórym członkom stowarzyszenia *Russkaja Osnowa*, że p. Liwczak więcéj daleko zbiera pieniędzy aniżeli obraca na dobroczynne cele, że przyjmuje u siebie gości i traktuje ich za pieniądze stowarzyszenia; najzawzięciéj przeciwko niemu wystąpił niejaki Wachnianin, który publicznie oświadczył że *Strachopad* i jego redaktor popierają sprawę moskiewską za moskiewskie *ruble*, i wyliczał po nazwisku Moskali, którzy dali ruble Liwczakowi. W skutku tych zarzutów p. Liwczak zmuszony był ustąpić z prezesostwa *Russkoj Osnowy*. Korespondencya do *Gołosa*, z któréj wyjęte są powyższe szczegóły sporu, a którą sam p. Liwczak napisał, żali się przed moskiewską publicznością na członków *Siczy*, nazywa ich polskimi ukrainofilami, ulegającymi polskim wpływom, którzy posuwają się aż do denuncyacyj policyjnych, przedstawiając członków *Russkoj Osnowy* przed rządem Austryackim jako propagatorów moskiewskiéj narodowości, a przed Słowianami jako ajentów moskiewskiéj amalgamacyi wszech-Słowian. Brudna ta kłótnia o ruble moskiewskie, mamy nadzieję, przyczyni się znacznie do zdyskredytowania w oczach poczciwych mieszkańców Rusi tak moskalofilstwa jak i ukrainofilstwa.

EMIGRACYA.

— Podaliśmy w n. 169 naszego pisma wyrok wydany w sprawie Adolfa Stępkowskiego przez sąd Polaków mieszkających w Zürichu. Bezstronność nakazuje nam donieść czytelnikom naszym o odwołaniu się Stępkowskiego od owego wyroku do sądu " Ogółu zorganizowanéj Emigracyi" i o jego domaganiu się nowego sądu i sprawiedliwości. List przesłany w tym celu przez Stępkowskiego do wielu gmin Zjednoczenia brzmi jak następuje :

Do Szanownéj Gminy N. N.

Srodze dotknięty *w najdroższych uczuciach Polaka* niesprawiedliwym i nieprawnym wyrokiem doraźnego sądu w Zurichu nademną złożonego, któren się samozwańczo "najwyższym trybunałem" nazwawszy, mnie bez dowodów jako zdrajcę kraju potępił, doznawszy w ten sposób osobistéj zemsty i niepohamowanéj krzywdy, niosę mą boleść przed oczy całego narodu i wołając o sprawiedliwość, tak sprawę obecną jak całe me życie chcę zrobić jawném krajowi całemu—a gdy ten w smutnéj obecnéj chwili, reprezentacyi jawnéj mieć nie może—zwracam się do ogółu zorganizowanéj Emigracyi. Do was więc bracia tułacze w ogóle, a do ciebie Szanowna Gmino w szczególe, udaję się z niniejszą odezwą, prosząc, byś w liczbie innych sprawę mą pod sąd przyjąć chciała, o czém zapewne już i Komitet Zjednoczenia, do którego się najprzód udałem, was zawiadomił; dziś jednak przesyłając dla potrzebnego objaśnienia memorandum w téj sprawie przezemnie skréślone, zarazem bezpośrednio przesyłam wam te kilka wyrazów prośby—i jednocześnie wysyłam pełnomocnictwo do zastąpienia mnie we wszystkiém obywatelom Radomińskiemu Józefowi, Nowosielskiemu Władysławowi i Karłowiczowi Janowi, z którymi we wszystkim znosić się chciejcie. Ułając i t. d.

Obszerne memorandum, o którém mowa w powyższém piśmie, zbija wszystkie, najdrobniejsze szczegóły całego procesu i wyroku:

rozwodzi się nad niewłaściwością ustanowionego sądu według kodexu Napoleona, wykazuje niemożliwość takiego sądu w Emigracyi i pogwałcenie wielu zasadniczych praw kodexu Napoleońskiego. Przechodząc zaś do samego zaskarżenia, złożonego aż z 27 zarzutów, dowodzi zupełnego braku wszelkiéj podstawy do wydania potępiającego wyroku, w końcu zaś z wielkiém oburzeniem powstaje przeciwko sędziom i przeciwko Kuczkowskiemu, głównemu instygatorowi całego procesu, zarzucając wszystkim namiętną złość do człowieka, którego zachowanie się w kraju i w emigracyi według załączonych świadectw ma być nieposzlakowaném.

Co do nas, po przeczytaniu pism pana Stępkowskiego, przyznać się musimy, że bardzo zachwiani zostaliśmy w uznaniu sprawiedliwości wyroku wydanego przez sąd Zurichski. Stanowczego zdania w téj sprawie wydać jednak nie możemy, bo jak mówi francuzkie przysłowie : kto jednego dzwonu słucha, słyszy tylko jeden głos. To przecież pewna, że bracia nasi w Zurich nie w swoje rzeczy się wdali, kiedy zamierzali urządzić sąd przysięgłych według kodexu Napoleona i kiedy sobie przyznali prawo wyrokowania "stanowczo i ostatecznie." Na dopełnienie wszelkich form zwyczajnych sądów przysięgłych, nie ma materyału w Emigracyi. Wyrok zaś ostateczny można wydać w dwóch tylko wypadkach : 1° albo kiedy się na to obydwie strony zgodzą ; 2° albo kiedy zapadnie według prawa obowiązującego oskarżonego. Ani piérwszy ani drugi przypadek nie miał miejsca w sprawie Stępkowskiego, dla tego sprawa ta na nowo i wszechstronnie osądzono być winna.

— Paryż, dnia 8 kwietnia 1868 —Prosimy Redakcyą *Głosu Wolnego* o zamieszczenie w kolumnach jéj pisma następującego

Ostrzeżenia :

Znany powszechnie ajent Moskiewski i korespondent *Dziennika Warszawskiego*, Apolin Młochowski, przybrawszy dziś nazwisko "Belina", jako taki zabiera znajomości z Polakami, przybywającymi za granicę za paszportami, jak również z emigracyą, bądź w miejscach publicznych, bądź w czytelniach; zaprasza ich do swego domu i rozmaitemi sposoby stara się wybadać ich sposób myślenia, ich zamiary i cele.

Podpisany czuje się w obowiązku ostrzedz Rodaków, ażeby odtąd mieli się na baczności i unikali znajomości z osobą mianującą się "Belina", gdyż to nie jest kto inny tylko Apolin Młochowski, ajent Moskiewski.

Wincenty Byszyński.

— Do jakiego stopnia próżność doprowadza w pośmiewisko imie Polaka, dowodzi pismo następujące :

Son Excellence Madame la Générale Josephine Taniewska et Monsieur Gregory Gonesco ont l'honneur de vous faire part au marriage de Monsieur Alexandre Taniewski, ancien Lieutenant Colonel au service de l'Empereur de Russie, leur fils et ami, avec Mademoiselle Anna Schwenck.

Nie mówiąc o matce, bo nie wiemy czy Polka, pytamy pana Taniewskiego, czy jako żołnierz ostatniego powstania Polskiego, jako sekretarz Towarzystwa Wojskowego Polskiego, nie miał innego tytułu do przytoczenia jak podpułkownika cara Moskiewskiego ; jestże on jedynym jego zaszczytem ?

— Sprawozdanie z funduszńw zebranych na inwalidów polskich w Szwajcaryi :

Jak tylko po wypadkach 1863 r. napływ emigracyi polskiéj w Szwajcaryi stał się znaczniejszym, zaczęto natychmiast zajmować się losem rannych i inwalidów. W tym celu utworzyła się najprzód komisya, która później przybrawszy nazwę komitetu, wydała odezwę do Polaków i do przyjaciół ich świętéj sprawy, ażeby założyć dom dla inwalidów Polskich w Szwajcaryi. Potrzeba było rozwinąć wiele działalności, ażeby zebrać fundusze w chwili, kiedy do dobroczynności publicznéj odzywano się ze wszech stron, po wielkich nieszczęściach które podkopały dobrobyt znacznéj liczby osób; składki téż wymagały i czasu i wytrwałości.

Wierny swojemu piérwotnemu celowi, Komitet Inwalidów przedsięwziął kroki, ażeby nabyć dla nich dom do ich wyłącznego użytku, i otrzymał pod tym względem bardzo korzystne propozycye. Dom obszerny, bardzo dobrze położony, miał zawierać nawet warstaty dla tych inwalidów co mogli jeszcze oddawać się pracy. Ale ażeby przyjąć te propozycye, potrzeba było oprócz pieniędzy na kupno i urządzenie domu, posiadać na utrzymanie każdego inwalidy 10000 fr. żelaznego kapitału, ażeby każdemu zapewnić przynajmniéj 450 fr. rocznego przychodu. Wyznaczono tedy termin, po którego upływie zawiadomiono okólnikiem składkujących, że potrzeby naglące nie dozwalały dłuższéj zwłoki i że Komitet, mimo życzenia utworzenia stałéj instytucyi, będzie wspierał inwalidów pojedyńczo, bądź to w ich mieszkaniu, bądź w domach zdrowia i szpitalach. W ten więc sposób pewna ich liczba otrzymywała i dotąd otrzymuje wsparcie.

Komisya subsydyów dla uczącéj się młodzieży w Szwajcaryi, wyczerpawszy fundusze pod jéj rozporządzeniem, udała się była do Komitetu Inwalidów z prośbą o zaliczenie jéj pewnéj summy. Komitet téj prośbie zadość uczynił, otrzymawszy na to upoważnienie od składkujących. Dzięki pomocy kilku wysoko położonych przyjaciół Polski za granicą i patryotycznéj troskliwc Polaków w kraju, fundusze nieodzowne zostały zebrane dla zaspokoje bieżących potrzeb, bez uszczerbku dla przyszłości i możebności założe kiedyś stałego przytułku.

Mamy upoważnienie do oznajmienia, że 400 talarów nadesłali nam mieszkańce Pruss Zachodnich, a 466 złr. złożył powiat Samborski w Galicyi.

Wsparcie uczielono 65 osobom ; 11 otrzymało od 100 do 610 fr.; najwyższe wsparcie dla 33 wynosiło 64 fr., a 21 osób otrzymało wsparcie poniżéj téj kwoty.

Pozostaje nam złożyć podziękowanie szlachetnym składkującym i znakomitym artystom, którzy przez nadesłanie utworów swego talentu raczyli wesprzeć nasze dzieło.

Poniższy wykaz przedstawia ogół wyływów i rozchodów przez cały ciąg naszego urzędowania.

	fr.	c.
Wpływy od lat 4 :		
Fundusze złożone w banku des héritiers de G. Schulthess i procenta zapłacone przez bankiera	11346	73.
Wydatki od lat 4 :		
Wsparcie inwalidom i zaliczka Komisyi subsydyów dla polskich uczniów, wedle sprawozdania z 31 grudnia 1866 ..	4346	12.
Druk, litografia, przesyłka biletów składkowych, zwrót biletów nieumieszczonych	1210	25.
Biuro, poczta, prowizya bankiera, różne wydatki	1340.	
Ogół wydatków	6896	37.
Pozostaje w kasie	4450	36.

Zurich, 5 kwietnia 1688.

Za zarząd : hr. Władysław Plater.

— Nowe Pismo *Polska.*—Od czasu wystąpienia rokoszu przeciw Zjednoczeniu Emigracyi Polskiéj powtarzały się ciągle wieści o zakładającym się dzienniku, którego celem miało być podniesienie myśli księdza Zulińskiego o urządzeniu Emigracyi na wzór społeczeństwa normalnego. Oczywiście że taki dziennik miał być taranem na zabicie Komitetu i Zjednoczenia. Tymczasem pokazało się, że z wielkiéj chmury mały deszcz bywa. Rozesłany wszędzie w tych dniach "numer na okaz" dziennika *Polska*, pisma polityczno-literackiego, dowodzi raz jeszcze, że nie taki diabeł straszny jak go malują. *Polska* jest nadto "przedsięwzięciem czysto prywatném" i jako takie zapełnia wszystkie kolumny swoje, nawet dział humorystyczny, "traktaty filozoficzne, polityczne i inne," ramotami, które ksiądz Żuliński, gmina La Villette, pp. Józef Kajetan Janowski, Żaczek i spółka już przed dwoma miesiącami do strawienia Emigracyi oddali. Mimo to z zadowolnieniem przyjęlibyśmy pojawienie się nowego dziennika w Emigracyi, gdyż między nami spór jawny, na otwartém polu, prowadzić może do zrozumienia się wzajemnego, do ukończenia niepotrzebnych sporów ; ale po przeczytaniu dziennika *Polska*, obawiamy się ażebyśmy nie mieli do czynienia z trudnym bardzo do zwalczenia przeciwnikiem, bo z jezuityzmem. Pod hasłem : wiara, miłość, ojczyzna, jedność, kryje się tam tyle anarchicznego uporu, tyle pychy i zarozumiałości, że nie wiemy, czy ten organ urządzenia *ogółu* Emigracyi nie będzie wywołaniem nowych zgorszeń na wychodztwie. O programie pisma *Polska* trudno coś powiedzieć, bo to jest coś i nic. Widocznie autor nie chciał się skompromitować i zapełnił cztery kolumny gadaniną o Adamie i o Ewie, o jabłku i o drzewie, ale nie o tém co trzeba było do "numeru na okaz." Ale za to "traktaty filozoficzne, polityczne i inne," "organizacya ogółu polskiego wychodztwa," "sprawy wychodztwa," świadczą oczywiście o niezaprzeczonym tryumfie pomysłu księdza Żulińskiego. Jednéj tylko rzeczy brakuje—dowodów. Już rok jak podnieśliście mylną i szkodliwą, według nas, bo przeciwne założeniu swemu sprowadzającą skutki, zachciankę uorganizowania *Ogółu* Polskiego Wychodztwa ; już pięć miesięcy jak nurtujecie pokątnie Emigracyą, łowicie na wszystkie strony dobrodusznych, buntujecie ludzi do niedotrzymania zobowiązań, jak np. Maślakiewicza, który ze spuszczoną głową musiał odstąpić swoich nierozważnych wybryków ; już trzy miesiące jak wystąpiliście z waszemi protestacyami, oskarżeniami—i cóż dzisiaj pokazujecie ? gdzie wasze dowody, że Emigracya Polska objawia chęć pójścia waszą drogą ? Wydrukujcie listę tych wszystkich, którzy zrozumieli czego wy chcecie, ogłoście sprawozdanie z wotowania na wasze ustawy, delegacye i komiteta reprezentacyjne, a wtenczas dopiero przekonacie się sami, że siebie i drugich łudzicie. Do złudzeń téż zaliczamy i wydawnictwo "przedsiębierstwa czysto prywatnego," jakiém jest nowe pismo *Polska*.

w Drukarni Polskiej, 1, Sandwich Street, Burton Crescent, London. W. C.